

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ ilustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnymi premiami na obydwie czasopisma:

we Lwowie:	na prowincji z przas. poczt:
rocznie 9 zł. —	rocznie 10 zł. —
podrocznie 4 „ 50	podrocznie 5 „ 50
kwartalnie 2 „ 25	kwartalnie 2 „ 55
miesięcznie — 75	miesięcznie — 55

Za odnośnienie do domu dopłaca się odnościelowi 10 ct. miesięcznie.

W Poznaniu i Prusach 6 marek kwartalnie — we Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesała należy przekazać pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich 10; gdzie się przyjmują prenumerały i ogłoszenia. Frankowatą i prowincyjną i z innych krajów przesała należy przekazywać pocztowymi franców pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za grania ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Hasenstein et Vogler Wallfischgasse 4. Oppell Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 14. Daube et Comp. Maximilianstrasse 8; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Bratysławie i Szwajcar: Hasenstein et Vogler; w Paryżu biuro ssnów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Pessie agencja ogłoszeń Langa. W Frankfurtu n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnik kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.

WSZYSTKO DLA NICH.

OBRAZEK

Karoliny Szaniawskiej.

Pokoik niewielki, umeblowany bardzo skromnie. Są tam dwa duże łóżka, dwa mniejsze żelazne, lakierowana kołyska, stół, komoda i parę krzeseł — konieczne sprzęty, bez których obyd się niepodobna. Światło franki, wysyłane w przeróżne desenie, kwiatki w oknach i kilka obrazków na ścianie, oto jedyna ozdoba sypialni.

Żle mówimy, gdyż ściśle rzeczy mówiąc, prawdziwą jej ozdobą są trzej mały, którzy właśnie w tej chwili zabierają się do spoczynku.

Najstarszy, siedmioletni, bladawej cery, z wielkimi czarnymi oczyma, zdradza inteligencję nad wiek rozwiniętą, lecz jest przytępłym wally, mizerny.

Drugi, jasnowłosy, rumiany, ma oczy niebieskie, łagodne spojrzenie gołąbka i wesoły uśmiech na ustach, do dużych wisiem podobny.

Trzeci, maleńki uścisioszek, zasypia szepcąc na dobranoc:

— Józio, — mamy — syn.

Matka pochylona nad kołyską, nuci do snu synowi. — Mały sybaryta, rozłożył się wygodnie na czystej, choć skromnej pościółce. To jego królestwo — on tutaj czuje się panem... I czyż nim nie jest? — Wszak ma przy sobie najwierniejszą służbę, najpokorniejszą z niewolnic... matkę!

Szarsi pobili się o jakiś obrazek, do którego obadwaj równo sobie przyznawali prawo. — Młodszy, Gucio, oświadczył w bardzo stanowczy sposób, że woli go rozciągnąć na połowę do równego podziatu, niż w całości oddać braciowski. Adaś nie chciał się na to zgodzić.

Matka zawołała ich do siebie. — Obrazek dostał się Adasiowi. Prawdziwy ząd Salomona.

Po załatwieniu tak ważnej sprawy, chłopcy rozebrali się spieszenie i zaledwie główkami dotknęli poduszek, słodki sen skleił im powieki.

Rozmarzony jednostajnym ruchem kołyski, mały Józio poszedł wkrótce za ich przykładem.

W pokoiku zapanowała cisza głęboka. — Przerywał ją tylko miarowy szepc za garu, pury, tajemniczy, zdający się mówić: żyjecie ucieka... ucieka... ucieka...

Młoda matka wyjęła z kieszeni zapisaną ćwiartkę papieru. Pismo było ładne, czytelne, skrócone bardzo poprawnym charakterem. — Twarz jej stawała się coraz bladejszą, w miarę czytania, a łzy ciężkie, jak grad spadały na papier.

„Kochana moja — było między innymi — nie martw się zbyt często — pamiętaj, że jesteś matką, — że życie twoje jest dla tych trzech malców nieoszacowanym skarbem. — Czyż niepowodzenie, jakie nas ściga, pochodzi z naszej winy? Byłem pewny, że dostanę posadę, o której wspominałem ci przed wyjazdem... wszak mi ją przyrzeczono — szło tylko o dopełnienie pewnych formalności. Znalazł się ktoś z protekcją, a mnie odsunęło. Powiadają, że niepodobna było postąpić inaczej. — Mój współzawodnik jest kuzynem jednego z naczelników, z tej racji na pierwszeństwo. a ja?... ja mogę poczekać.

„Czy mogę — my tylko wiemy oboje. Nie martw się jednak i nie rozpaczaj, wierząc towarzyszyko smutnej doli...

Kobieta załamała ręce, z ust jej wydobył się głuchy jęk boleści, oczy leź pełne zasłany krewi.

Popatrzyła przez chwilę na uśmiechniętą chniętą twarzyczki synów, potem zerwawszy się z krzesła, przebiegła kilka razy niewielką przestrzeń od kołyski do okna.

Uspokoiwszy się trochę, siadła znnowu na krześle obok Józia. — Z głową wspartą na dłoni, zadumała się smutnie. Powoli, w miarę tego dumania, twarz jej zaczęła

się ożywiać, po białem czołe różne przechodziły cienie, jak gdyby jedna ustępowała drugiej, zmieniając się kolejno...

Przed oczyma jej ducha przesunął się cały szereg obrazów. Widziała młodą, hołą dziewczynę, z rozmarzonym wzrokiem i bujną wyobraźnią — wesołą, niby płaszc, co o jutrze nie nie wie, szczęśliwą i przez wszystkich kochaną.

Obok niej matka, anioł opiekuńczy, rozumna i kochająca, z sercem szlachetnym i wzniosłymi pojęciami. — Dalej ojciec, siostry, bracia i babcia starszuka.

Potem on — ideał — wcielenie marzeń i snów dziewczęcej duszy, nie człowiek, lecz legendowy bohater.

Miłość — miłość... epoka czarów i nadziemskich uśmiesi, wiek szczęśliwości bez granic — cały wiek, a zarazem jedna chwila tylko. Przełom, po za którym zda się, nie było życia, lecz martwość jakaś dziwna, wegetacja rośliny, co o istnieniu własnem niewiedzieć się zdaje.

Potem, w ciemny wiecór majowy, wznajęne wyznania, stłumiony szepc, w którym słów nie było zbyt wiele, bo uścisł dłoni wymowniejszym był, niż słowa.

Nie pytali, czy mają za co kupić kosztowne meble, utrzymać liczną służbę, wspaniałe apartamenty, ani nawet, czy starczy na zaspokojenie skromnych potrzeb życia.

Czyliż to była miłość?

Niechże kto wąpi, czy słońce świeci czując na swem obliczu promienne jego blaski...

I odhył się ślub cichy po mazy porannej, bez świetnej wystawy, licznych świateł i drukowanych inwityacji. Panna młoda nie ciągnęła za sobą szeleszczących atłasów i brabanekich koronek, pan młody był weale nie wykwintnie ubrany. — Jedyną ozdobą była ich własna uroda, jedynem bogactwem — nieskalana dusza i miłość bez granic.

„I nie opuszczę cię aż do śmierci... Do śmierci...

Rzucili się w świat — młodzi, chcieli pracy i przygotowania do niej dostatecznej. — Henryk miał posadę w biurze, Albina znalazła parę lekcji „na mięcie“, a w wolnych chwilach zajmowała się szyciem. Żyli pracą i miłością — szczęśliwi!...

Jasne obrazy zaczynają blade, — słońce zachodzi w chmurach — czyż pogoda ma trwać wiecznie?

Albina została matka. Aby wykarmić ukochane malenstwo, musiała wyrzec się lekcji, obiecując sobie, że wynagrodzi to szyciem.

Roboty nie brakło, pracowała też po całych nocach.

W tym czasie straszne dotknęło ją niezgłoszenie. Straciła matkę. Słodki jej anioł poszedł do nieba.

Cies to był dla niej straszny. Po Adasiu przyszedł na świat Guccio, potem Józio-pieszczoszek.

Pewnego dnia podczas srogiej epidemii Henryk przyszedł do domu bardzo smutny i blade. Nazajutrz nie mógł się podnieść z łóżka. Przez kilka dni walczył ze śmiercią, czyli raczej walczył z nią oboje. — Albina nie odepstowała chorego. — Nigdy chyba gorętsze modlitwy nie płynęły do tronu Najwyższego.

Zwyciężyli. Henryk wrócił do pracy, po to, aby ją stracił niebawem. W instytucji, której był niedługo pionkiem, ważne zaszły zmiany. Kilkuśliciej ludziom pokazano drzwi... Podobny los i biednego rekonwalescenta s potkał.

Ostre rysy brodatych Szyłoków przesunęło się kilkakrotnie po ubogiem mieszkanku.

Wyrzucił wszystko, co w obecnym położeniu okazało się niekoniecznie potrzebne... Egzystencja rodziny biednego urzędnika stała się naciągniętą struną, która lada chwila pęknie może...

A dziś, gdy zdawało się nareszcie, że po długich bólach zasnęła dla nich lepsza doła, kaprys dygnitarza wtężył ich w odczłowieczny, po to chyba, aby ich tam pogrzebać.

Zaopatrzona na kalejdoskop przyszłości własnej, młoda kobieta zaczęła się rozstrząsać i wpadać w egoistyczne rozkličkiewanie, w którym ginie zazwyczaj wszelkie poczucie obowiązków, a pozostaje tylko samowiedza własnych cierpień...

Uczuła się zmęczoną, skołatana, — rozbitkiem, który nie wie, gdzie ma złożyć głowę. Duch jej zaprzagnął spokoju, którego ostatnim wyrazem, jest śmierć.

— Umrzeć! ach umrzeć!... wyszeptała z cicha.

A co wtedy będzie? — powstało pytanie. Czemu więc jest śmierć?... Czy snem łagodnym, cichym, co o wszystkich troskach zapominając pozwala, czyli też zupełną bezwzględnością nicotą.

I ujrzała trumnę stozowaną przez robaki, a w niej trupią głowę i trochę kości...

A jednak ponad trumną, na mogile, ała róża, brzołka, lub powoje kwitną.

bluszcze opłata ją długim pierścieniem... czepia soki z ziemi, w której spożywa człowiek.

— Błazy to nieśmiertelność, w którą wierzyłam tak uparcie?... Mamże zostać bluszczem, lub powojem, — biała brzoza, czy róża krzakiem?...

— A gdzież będzie mój duch? Zamyśliła się nad tem pytaniem.

— O duchu matki! — zawołała wśród łez — tyś zawsze przy mnie, czuję twą obecność, rozmawiam z tobą!...

— Tak — on jest przy mnie — cierpię mojem cierpieniem i nie na pokoju nawet po śmierci, — cierpi z powodu moich łez i niedoli, której zaradzić nie może.

— Wieć to jest nieśmiertelność? — Ciało da życie tysiącom roślin...

Gdy zaorzą pola, na miejscu, gdzie był emmentarz bujne wyrosną kłosa, na pozwywienie dla następnych generacji, a dusza pójdzie błędzi wśród ukochanych, drogiej sercu istot.

— O nie — to byłoby wiekiusiaćmeczarnia. Bóg nie jest tak okrutny... — Dusza znajdzie spokój, najwyższy stopień szczególności, ostatni jej wyraz i — zasnie na wieki.

— Pożądany śnieg!... — Złowrogie wycie burzy, wiatr zawadający wnoce ciemnym stanie się kołysanką, przy której usnę... na wieki...

— Niech inni walczą z losem, niech przeciwności łamią ich uparcie, ja tych walk się nie boję, o nie nie dbam, bo stałam się glezem.

— Coż to byłoby za szczęście, co za rozkoszny wypoczynek! — Jak miło podługie, uciążliwe podróży, znaleźć wygodne postanie i ciszę...

Tak rozmyślając uczuła dziwny zamęt w głowie. Przejmujący dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

— Jakże zimno — wszak nie dawniej, jak przed paroma godzinami palono na kominku.

Szum w głowie, podobny do szumu oddalonej fali, miarowy, jednostajny, wzmagął się z każdą chwilą. — Dreszcz powtórzył się kilkakrotnie, aż otuliła się chustką.

— Co to jest? — pomyślała z niepokojem — czyżbym miała zemdleć bez najmniejszego powodu, zazwyczaj tak silna i zdrowa?...

Zaczęła się modlić spoglądając na dziecie, lecz słowa modlitwy płatały się bezładnie. — Nie mogła zebrać myśli. Mały Józio uśmiechnął się we śnie, — chciała przyjsć do niego, lecz nogi odmówiły posłuszeństwa i padła na krzesło.

Próbowała krzyknąć, gdyż nagle straszna ogarnęła ją trwoga. — Może zemdleję, straci przytomność, a tu wszyscy śpią w całym domu.

Drżała jak liść, śmiertelny chłód mroził jej krew w żyłach — czuła dotknięcie lodu na słabo bijącym sercu, zaledwie mogła oddychać.

— Bóg mnie ukarał za grzeszne pragnienia — wyszeptała w duchu — umieram...

— Umieram... I bezwładna zupełnia potoczyła się na ziemię.

Przeżraiona swym stanem, padając, chciała się zatrzymać, uciepić rękami o stół, lub stojące opodal łóżko, lecz zakręciło jej się w głowie, zaciemniło w oczach, i niepodobna już było myśleć o ratunku.

Co za dziwne zrządzenie Boskie... Śmierć pożądana tak gorąco przyszła na pierwsze jej żądanie.

W pokoju było cicho, tylko zegar od czasu do czasu wydzwaniał tylko godziny. Dzieci śpiły.

Sztywna jak drewno bez tchu i życia, przeleżała tak do rana.

Jasny promień słońca musnął twarzyczkę śpiącego Józia.

Zbudzone dziecie wyciągnęło obie dłonie.

— Mam! zawołało z wesolym uśmiechem, chodź do Józia!

Nikt mu nie odpowiedział.

Matka leżała na ziemi biała jak płótno, słodkie wołanie dziecka boleśnem echem odbiło się w jej sercu. Dusza jej była jeszcze w kołyski dziecięcia, lecz ciało martwe — zdrgniętych ust otworzyć nie może.

— Mam! powtórzył chłopczyk, Józio nie chce spać!

Znowu milczenie. Nie przyzwyczajony do tak dziwnej obojętności, malec rozgniewał się naprawdę i podniosł się z kołyski zaczął krzyczeć z całej siły.

— Mam! mam! Józio nie chce spać! Krzyk Józia obudził starszych braci; wyskoczyli z łóżek, chcąc się ubierać. Adaś ujrzał matkę leżącą na ziemi.

— Guciu, zawołał, patrz mama upadła — podnieśnij mamę.

Ucałowali zimne ręce, myśląc, że śpi, a powolny Guccio pytał starszego brata.

— Powiedź mi Adasiu, dlaczego mama nie położyła się w łóżku. Nigdy tutaj nie sypia.

Zaczęli zmarli ciągnąć za ręce, chcąc aby się przebudziła. Wołali, krzyczeli, przykładając usta do jej ucha — naprzóżno, obudzić się nie chce.

Adaś wyjął Józia z kołyski, i tak we trzech pracowali aż do znużenia.

Józio płakał żałośnie powtarzając wśród łez.

— Mam! mam! daj buzi...

Po daremnych usiłowaniach położył się biedaczka na ziemi, przy matce, i zasnął wsparty na jej ramieniu.

Lulu, powtarzał przeczotliwie, dziecięcą mową — Józio — lulu — w mamę.

Z temi słowy na ustach, zasnął cichym snem anioła.

Adaś pobiegł do kuchni obudzić starą Agatę, która, jak mocno głucha, nie słyszała tej sceny.

Gderząc i sapiąc, niechętnie podniósł się staro.

— Ot, moglibyście spać jeszcze, mówiła z gniewem, kto to słyszał, dzisiejszego dnia

żeby zaś dzieci tak rano się zrywały! Na to chyba tylko, żeby mamie głowę rozkołotać krzykiem, i jeść dwadzieścia razy do wieczora.

Przyzwyczajony rozmawiać z nią na migi, Adas pociągnął starą do pokoju.

Wyrwyjając się ze złością, poszła jednak ku drzwiom.

— Chryste Jezu! Krzyknęła zaraz z progu, toć to pani umarła!

Zaczęła szlochać, i głośno zawodziąc pobiegła do sąsiadów.

Dzieci zdumione i wylekłe, odsunęły się od matki.

W samo południe przyjechał Henryk. — Co za straszne przywitanie! Zostawił ją w domu zdrową, wesołą, pełną energii i wiary w przyszłość, wraca po tygodniu, i zastaje tylko martwe zwłoki.

Jakże rozpacz i narzekanie — ciężko było słuchać. Tak dobra, kochająca, pocziwa, najtroskliwsza z matek, najwierniejsza z żon...

— Ach! powtarzał jej ejmującym głosem, jakże ciężko Bóg mnie zasnuł, jak strasznie dotknął biedne sieroty!...

Rwąc włosy z głowy, dopytywał o najdrobniejsze szczegóły dni ubiegłych, lecz głucha sługa nie wiele go mogła objaśnić w tym względzie.

— Ot, młoda zwykłym, gderliwym tonem, którego pozbyć się nie umiała, nawet w chwilach największej czułości, pani była smutna, miała oczy czerwone, ale to już tak zwykłe. Jak dawną tu jestem, nigdy inną nie bywała — nie wiem, czego już tam tyle płakać, co to i Bogu się sprzeciwia i zdrowiu szkodzi. Co ma być, to będzie. — Moja matka, Panie świeć nad jej duszą... I rozgadana się o matce, a Henryk słuchał nie rozumiejąc ani słowa.

Ubrano zmarłą, zapalono światła, dzieci przyglądały się ciekawie. Niezwykły ruch panujący w domu bawił je i zajmował. Jeden tylko Adas płakał kryjąc się po kątach, znać że choć w części rozumiał nieszczęście, jakie go spotkało. Guccio patrzył zdumioniem oczyma, nie mając odwagi zbliżyć się do zmarłej.

— Taka zima — mówił — ja się boję.

Ucieszony widokiem tyłu świec, mały Józio biegł wołając wesoło.

— Mama śpi — mama!

Całował ją, kusał co chwila nieśnię się do zmarłej — on jeden nie czuł lodowatego zimna dłoni matczynych.

Zamknięto trumnę wśród krzyku trzech malców, i zaniesiono ją na cmentarz.

Odbył się pogrzeb skromny, prawie ubogi — nie było czem opłacić wspaniałego karawanu.

Za trumną szedł Henryk ze starszym synem i spora garszka znajomych.

Guccio już spał — stara Agata kłosała Józia mrucząc ze złości:

— A bodajże cię — bez ciebie nie mogłam jej usługiwać na ostatku — będzie mnie teraz straszyla póż nocach.

Rzucono piasek na trumnę — kumoski przerywały słowa pacierza głośnemi uwagami.

— Taki młody i przystojny mężczyzna — pewno niedługo się ożeni.

— O tak, — to wiadomo — mąż znajdzie drugą żonę, a nawet i trzecią, ale dzieci nie znajdą już matki!...

A więc jasną już jest dla niej zagadka, nad której rozwiązaniem nieraz łamała sobie głowę! Umarła, lecz żyje, i żyć będzie na wieki. Marzenie o cichym, ciężkim śnie, nie urzeczywistni się nigdy.

Duch jej przebywa jednocześnie w naddzińskiej krainie światłości, pojąć się boską harmonią wzniosłych melodii, i tutaj w krainie lez... Jest w otoczeniu istot wybranych, pełnych doskonałości i nędznych robaków, których imię — człowiek.

Zamieszkała, w wszechświecie.

O, jakże radaby napowrót odziasć się w ciało, wrócić na ziemię do obowiązków, troć i niepokojów, wśród których spływało życie, byleby nie patrzył beczynnie na nędzę sieroty!...

Zapóźno — już zapóźno! Raz tylko jeden Chrystus wstąpił Łazarza. Wyrodna matka nie jest godną cudu!...

Smutnie płynęło życie trzech osieroconych malców.

Ojciec dostał wprawdzie dobrą posadę i na utrzymanie starczyło im teraz, lecz Agata była przykra opiekunką.

Prosta jej natura nie umiała się nagąć do nowych obowiązków; najmniejszą kapryśność z chłopców doprowadzała ją do szalonego gniewu, a splamienie sukienki wywoływało surową karę.

Gniwował ją, gdy jeść nie chcieli, gderał, gdy jedli. O ile musiała się powstrzymywać w obecności pana, o tyle wynagradzała to sobie, gdy poszedł do biura!...

Ona kochała biedne sieroty, nie umiając swych uczuć objawić w szlachetniejszy sposób. Była pewna, że jak najsumienniejsz spełnia to, co do niej należy. Wszak i ją biła, a nawet przeklinała matka, ojciec połamane nieniedk jej najej pleców, a przecież kochał ją oboje — była jedynaczką!...

Szczęśliwiej Adas nie miał szczęście do starej.

Zdolny i nad wiek rozwinięty, widział wielkie wody nowej opiekunki; nieraz umyślnie wyrwał butelkę z wódką, ukrytą gdzieś w kącie, lub nasyłał piasek do tabaki. Podobne psoty wywoływały straszną burzę, i przymusowy post aż do obiadu. Post ten trwałby może nieraz i dłużej, lecz Agata nie była pewna, czy pan go pochwali, czyli też może wykrzyzałby ją przy dzieciach.

Obawa pańskiego gniewu była jedynym hamulcem.

Adas nie miał zwyczaju skarżyć się przed ojcem. Czasem tylko, gdy kościasta pięść baby spadała ciężko na jego plecy, powtarzał cichym szepceniem, dumając żył gwałtem do czego się cisnące:

— Mam! mam!... gdybyś ty to widział!...

Dusza matki przechodziła całe pi-ki-ko boleści. Udręczona tym widokiem, rada była porwać biedną odarę i unieść ją wysoko — do nieba!... Lecz Bóg kazał sierotom żyć na udzielenie dla ich rodzicielki. — Wszak porzuciła swoje pisklety, aby zyskać spokój dla siebie.

Ach! ciężko to spokój!...

Pewnego dnia Henryk wrócił do domu znacznie później niż zwykle. Był wesoły i starannie ubrany.

Uściskał dzieci, wziął Józia na kolana i rzekł po krótkim wstępie:

— Słuchajcie chłopcy, powiem wam coś ważnego.

Badawczy wzrok Adasia zmieszał go trochę.

Guccio zajął się piłką, a Józio targał ojca za wąsy, wykrzykując wesoło.

— Powiem wam bardzo ważną nowinę — powtórzył ojciec, akcentując każdy wyraz.

— Co tatunio nam powie?

— Niedługo przybędzie do was mama.

— Mama? — zapytał Adas — takto chyba żartuje, wszak umarli z grobów nie wstają.

— O! — zawołał Guccio — Agata mówi, że mamę dawno już robaki jedzą!

Twarz Henryka pokryła się bladą ciemnością.

— Tatku! — po chwili odezwał się Adas — ja bardzo ją kocham, lecz proszę, niech nie przychodzi, bo ja umarłych się boję.

— A ja robaków — dorzucił Guccio. Tam pewno muszą być i pajaki — nie cierpię pajaka. Ma tyle nóg i zjada muchy.

Józio słuchał z zupełną obojętnością, słodki wyraz: matka, stał się dla niego pustym dźwiękiem, którego nie rozumiał.

Ojciec próbował jeszcze trafić synom do przekonania.

— Tak — rzekł po chwili — postu-chaćcie uważnie, i chętniej mnie zrozumieć. Tamta mama umarła, lecz Bozia daje wam inną.

— Czy przyniesie ją bochen? — zapytał Guccio, który słyszał przed godzinami, że synkowi pani Łatomskiej wielki ten piak przyniosł w dzióbku brzościsza.

Nalwne pytanie malca zamiast rozśmieszyć, rozgniewało Henryka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nadesłane.

We Lwowie przy ulicy Pańskiej została nowo otworzona Cukiernia przez p. Hlawatego, urządzonea czysto, starannie i elegancko. — Ciasta wkładę chwili są świeże, dobre i smaczne, oraz kawa, herbata i cukry. Polecamy tę cukiernię wszystkim z miasta i na prowincji, z kąd wszelkie zamówienia uskutecznią się szybko i sumiennie. W okolicy też tej miasta naszego, dala się oddawaczna potrzeba takiej cukierni, a że ja zaloguję p. Hlawat, tem korzystniej dla gości i cukierników.

Dom Bankowo-komisyjny i Biuro Spedycyjne J. NAWROCKI w Krakowie, hotel Przędzaki, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety, ściśle po cenach dotychczas giełdy rządowej.

Kasjonia wylosowane papiery, losy, kupon i t. p. Przyjmie i sprzedaje na wszystkie targi pieniężne. Wybrała i konwertuje papiery kasjone i najkorzystniejszej kalkulacji i oczyszcza tabele, gdzie tego potrzeba wymaga. Podaje w swoim biurze przy pomocy obrotowości i wiarygodności i wszelkich praw. Załatwia wszelkie wysyłki z Krakowa, odbiera towary i pakunki z domów i dostarcza posztą lub koleją nadpłacone umiarkowanymi formami, formalności i dowody, głowę itd. przy miejscowych i przelotowych przesyłkach dopełnia własnymi organami.

(3587—5—1)

E. W. Bochniak Szpitalna 10 nr 16 w Krakowie. Wszelkie likwory i wyroby spirytusowe (wyśkokowe) wybrałem za pomocą dyfuzacji parowej sposobem gotowania, utracam przecie a wybrałem od wyrobów wódek zapomocą olejków eterycznych sposobem tak zwanym alimym.

H. Werzycy i Pion w Tarnowie polecają się jako d. towarów galanterijnych i ino-rem bergskich. Na sezon zimowy wszelkie towary, a to: kaftanki, szkapki, podczochy, rękawiczki itp. także wszelkiego rodzaju kołnierzy i wstęgi do robot domowych ze szlaku dr. Jagra — przystępny wybrałem przybory toaletowe, mydła różnego rodzaju, perfumy, mydła i mydła. Wielki zapas rosyjskich kielichów bardzo praktycznych, oraz wszelkie przybory do robot domowych, — ceny state.

(3591—16—1)

Pracownia wyrobów z brązu, chińskiego srebra i innych metali. F. KOPACZYŃSKI w Krakowie, Floryjńska 47, poleca wszelkie wyroby po miernej cenie.

(5—1)

Uwiedomienie wazne J. M. SZKŁO WICZ, nowoluk i szlusz, od lat kilku zamieszkały w Tarnowie, poleca się jako jedynemu szlusz, każdą brytynę szlufuje na sposób warszawski z gwarancją za doskonałe wykonanie, prztem wykonuje wszelkiego rodzaju roboty i zamówienia na noże, widelce, słownice co tylko w zakresie swoich wyrobów wchodzi po miernej cenie — szaraczem wiadoma, że posiada wielki zapas brzozy pierwszej doskonałości i doskonale wkięte szlufowane, i tylko guldens za sztukę z futeralem. Futerał z powyższą firmą.

(1—3)

Przedsiębiorstwo pogrzebowe JOZEF KWIATKOWSKI w Tarnopolu, rynek obok hotelu, poleca wielki zapas trumien metalowych i drewnianych, oraz krynów, nagrobków, wieńców, słownów wszystko, co tylko w zakresie zarządu pogrzebowego potrzeba, prztem zamuje się urządzeniem pogrzebów, do czego posiada wszelkie rekwizyty pogrzebowe, nawet bardzo wykwintne — retetula owadów i ceny najprzystępniejsze. Wszelkie zamówienia z nagrobkami pogrzebowymi rekwizytami teraz właśnie nadadzi, jest na składzie.

(3508—12—1)

Franciszek Kubiński w Tarnowie przy placu Kaimierza, poleca swój magazyn ubiorów męskich obrotu, zaopatrzony we wszelkiego rodzaju i z najlepszych materij krajowych i zagranicznych i podług ostatniej mody wyrobionych (przez niego robi się dla dyktanda ubiory). Wszelkie zamówienia uskutecznia podług tryznej szybko i sumiennie po miernej cenie.

(3—8—3—1)

WIELKA LOTERIA PIENIĘŻNA

500.000 marek

jako największą wygrane daje w sześciotygodniowym wypadku najnowszą wielką przez państwo Hamburg gwarantowaną loterię pieniężną, specjalnie zaś:

1 wygrana	300000
1 po	200000
2 po	100000
1 po	90000
1 po	80000
2 po	70000
1 po	60000
2 po	50000
1 po	30000
4 po	20000
3 po	15000
26 po	10000
56 po	5000
106 po	3000
253 po	2000
6 po	1500
515 po	1000
1036 po	500
29020 po	145
19463 po	200-150
124, 100, 94, 67, 40, 20.	

Razem 50.500 wygranych, i oprócz tego jeszcze jedna premia, złożona w siedmiu klasach w przeciągu pięciu miesięcy wylosowane.

Zaraz po cięgniutniu otrzymują każdy udział biorący urządzenie, herbem państwa zaopatrzona listę wygranych, podając wyznaczone wygrane, względnie zaś numery, które wygrały. Wypłatę wygranych nastąpi natychmiast według planu pod gwarancją państwa. Gdyby nad spodziewanie otrzymującym plan cięgniutnia nie podobało się, jesteśmy gotowi chętnie niepodobać się losy przed cięgniutniem napowrót przysłać i za nie otrzymać kwoty zwrotu. Na cięgniutnie planu urzędowy gratis z góry. Ponieważ o te wygrane spodziewamy się liczyć zamówień, upraszamy więc, aby wszystkie zamówienia starannie wykonane były, takowe jak najspieszniej, w każdym razie

przed 1. grudnia 1894 r.

do jednego z niżej podpisanego biura głównego loterii wprost przesłane być.

M. Stein **Valentin & Co.**
Steinweg 5 **Königsstrasse 36—38**
Hamburg. **Hamburg.**

Každy ma u nas te korzyści przy pobraniu wprost oryginalnego losu, a nie za pośrednictwem handlarzy, i w skutek tego otrzymuje każdy nie tylko listę wygranych w jak największym zakresie co cięgniutnie przez nas przesłane, bez wspomnienia się, lecz otrzymuje także losy oryginalne według planu po niskich cenach bez wszelkich dojazd

Koniecznosc
Instytut naukowy wojskowy
kandydatów na jednorożców
ochotników i dla wszystkich o. k. z-
kładać wojskowych i wojskowych
Przebieg
dla medycy wojskowej do szkół
publicznych. Lwów ul. Fiekaraka 1. 31.
F. KOSTELICH dyrektor zakładu.
3308-st.

Najnowsza wielka przez wy. Rząd w Hamburgu przywzdana i całym majątkiem państwa gwarantowana loteria zawiera 100.000 losów, z których 50.500 losów, a zatem więcej niż połowa, z 6 mi obrotu ściślemi kwotami w siedmiu po sobie następujących oddziałach wyznaczenia będą, wynosi cały do wylosowania przypadający kapitał

9,290.100 marek.

Z powodu obfitych w tej wielkiej loterii do losowania przypadających trafnych, jako też z powodu największej gwarancji nietychulastowej wypłaty ciesz się wszędzie największym zaufaniem. Loteria ta historycznie jest według planu przez osobną w tym celu generalną dyrektora i uad całego przedsięwzięciem czuwa państwo. Szansa wygrania w tej loterii znajduje się w doskonałym urządzeniu, ponieważ wszyscy losy 50.500 wygranych los w kilkunastu miejscach a to w siedmiu klasach z pewnością rozstrzygnięte zostają. Największa wygrana pierwszaj klasy wynosi 50.000 mar, podnosi się w drugiej klasie na 10.000 mar, w trzeciej na 70.000 mar, w czwartej na 80.000 mar, w piątej 90.000 mar, w szóstej 100.000 mark, w siódmej ewentualnie 500.000 mar, specjalnie zaś 300.000, 200.000 mar, i t. d.

Do sprzedaży losów oryginalnych tej loterii są obywateli niżej podpisane domy handlowe i powołanie, zatem uprasza się wszystkich tych, którzyby chcieli nabyć losy oryginalne, aby się wprost do jednego z tych udali.

Szczegółowe i zamawiających uprasza się przysyłać kwotę w banknotach austriackich lub markach w liście obywateli założyć. Przesłać pieniądze i może nastąpić przez przekaz pocztowy, na życzenie może i na rachunek banku. Do cięgniutnia I klasy wynosi

1 cały los oryginalny 31 zł 50 c. w a. i po los oryginalny 1 " 25 " " " 1 całość losu oryginalnego 1 " 25 " " "

Każdy otrzymuje herbem państwa zaopatrzony los do rak, zarazem urzędowy plan cięgniutnia, w którym wyszły o bliższe, jako też: cięgniutnie wygranych, dzień cięgniutnia i wkiłdka rosyjskich listów uwiedomienia jest Zaraz po cięgniutniu otrzymują każdy udział biorący urządzenie, herbem państwa zaopatrzona listę wygranych, podając wyznaczone wygrane, względnie zaś numery, które wygrały. Wypłatę wygranych nastąpi natychmiast według planu pod gwarancją państwa. Gdyby nad spodziewanie otrzymującym plan cięgniutnia nie podobało się, jesteśmy gotowi chętnie niepodobać się losy przed cięgniutniem napowrót przysłać i za nie otrzymać kwoty zwrotu. Na cięgniutnie planu urzędowy gratis z góry. Ponieważ o te wygrane spodziewamy się liczyć zamówień, upraszamy więc, aby wszystkie zamówienia starannie wykonane były, takowe jak najspieszniej, w każdym razie

(3595—12—6)

Dro e. k. urzędów i biur rzyna
papiery kancelaryjne po 25-150, 165, 210. Rzya 500 str. rzya papiery kancelaryjne po 2, 25, 35, i 50, rzya papieru i ołmni sterylni 24-460, rzya papieru ministerialnego 7-14. Alramant, list, piór i papier pakunkowy na konopy po 100-150, 150-200, koperty kwadratowe z ozdobieniem na 1000 str. 130, 240, 300, format kopert urzędowych na 1000 str. z ozdobieniem 24, 30, 340, poleca G. G. w Krakowie. KAMILA BAUMA w Tarnowie Zamówienia kolejne i próbki franco.

Fabryka lin konopnych i druciannych, oraz wszelkich wyrobów powroźnionych
Karola Wałkowińskiego w Krakowie.
Kleparz ul. Długa nr 19, poleca dla wszystkich kopalni naftowych i salin rządowych, oraz obywatelom wiejskim, jako jedynemu liay, który dostrzegł i kwalifikacja przywłaszczają zagranicę. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po miernej cenie.

Zwiedomienie. Prowadząc od lat kilka Restaurację w hotelu Dyrzdzkim w Krakowie, bądź jako zarządcą, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, z dniem 1 października objąłem Restaurację w hotelu „pod Różą” w Krakowie.

Każdy dotychczas w hotelu Dyrzdzkim, jak i w restauracji w hotelu „pod Różą” postawie na stopie pierwszorzędnej restauracji, starając się o to, aby kuchnia była smaczna, a obsługa szlachliwa i szybka.

Pierwsze zapotrzebowanie w wszelkie wina, a mianowicie: węgierskie, francuskie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyczerpała od pierwszorzędnych europejskich firm pobieram również Pilsenkie.

Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność w ogólnym zainteresowaniu moim poprzek, jak dotychczas staraniem mojem będzie, abyam i takowych względem nigdy nie ustracił.

(3591—2—1) Z uznanowaniem
Ferdynand Turliński, restaurator w hotelu „pod Różą” w Krakowie, ul. Floryjńska.

Władysław Grzeszalski Fr. Spadkob.
Przedsiębiorstwo pogrzebowe „pod Opatrznością” Lwów, Olmizka 12. We własnym domu, po cenach najumiarkowańszych. Oświetla i ozdabia groby i grobowce familijne. WIESECE GROBOWE w najświetniejszej reżisze. Główny skład trumien metalowych, imitacji i ogółem trumien wszelkiego gatunku, jak dębowych etc.

Urządzą kompletnie pogroby — słownice do sporządzenia nekrologów i najwspanialszy, wygładzone portrety, reżisze we wszelkich zachodach i czynnościach z tym smutnym obrzędem niosących nie połączonych.

Zamówienia także z prowincji przyjmujemy o każdej porze dnia i nocy.
Firma nasza, posiadająca własne realności i depozytu — wykonuje zleceń, reżisze jedynie na chrześcijańskie wynagrodzenie za chrześcijańską usługę.

(3569—3—2)